9314

II

Bibl. Jag.

Stanę przy ogniu tym
Co pomysłów dobrych tli: Moje pokłosie. 1

24/50

Nie brak cudów. II 286

Są cuda, były cuda i jeszcze wspaniałe lata
Tworzyć będą te cuda wielkie znędzne światu
Ten moją słowa wskrzesza zmartwiałe jak trudy
Przez tego przywrócenie ślepy i prostytucja głuchy
Ten świętością swych mocy mnoży chleb zbawienia
Ten mętną wodę błędu w wino prawdy zmienia
Ten czarów Komunizmu w brudne wyrzuca świnie
I topi bez litości w jeh katów głębinie
Ten z trądu Towiańczyka chorą, ślepą, biedną
I który więc w naszych, prawdy, cudów zaprzeczy?

Gastronady X II 282-283

Spotkały się raz z sobą dwa stawone Gastrony
Arcyk tanemistra, jam tak lekki jak puszek zdmuchniony
Nigdy ja pyłem ziemi stóp moich nie brudzę
A gdy chodzę do góry, w powietrzu się nudzę
A ja, jechmistra zawrotą, takem doskonały
Że nieraz wśród najwyższej depresowej nawały
Tak cicho wpadę, mistrzu, a tak rozumnie, składnie
Że krzesła nawet depresu na mnie nie upadnie.

Brak rozsądku. ε X II 173

Nie zawsze myśli pozwolą się zdrowe
Głowa co z zasady nauki jest znowu
Wstrząs i Kapusta cała jest głową
Premier zawsze kapuściana.

Expura Pijatka. II 283.

Spiteś cej ji w niedzielę! nachł Pan chłopie swemu
A ten na to: moy Panie, czyli ja winien temu?
Człowiek chodzi za nozem; stokroć więc szczęśliwy
Kto ten nos dostał prosty — moy, nieporównany, krzywy
Krzywo też ciągle chodząc, często się zawodzę
Chciałbym wnijść do kościoła, a do karczmy wchodzę.

Zakaz przeciw karnodziei. II 283

Dobrze wczyni, kto jinnyś w czynie, jinny w słowie
Tak Pan Bóg Stróża swego nie przestawał winić.
Podwojnie cej wije nogę, skromny chłopek odpowie
Czynem — czego unikać, a słowem — co czynić.

Z Lesyngo II 289

Mowią że włos twoy czerniszy — Ktaniewo to głowy:
Tyś od razu kupiła sobie czarne włosy.

Wyższe uczucie Kobiety II 285

Żeni przez cej zdradnie uwiedziony byłem
Mogę ból cężkiey przetłumić rozpaczy
Ale żeni wiarę w wiarę utraciła
Tego żal moy nie przebaczy

Napis na drzwiach. II 288

Jestkroć w twoey komnacie stąpasz, maruysz dumnie
Pamiętay że z niey kiedyś wyniosą cię za trumnie.

Zgon zarłoka.

II 288

Cóżeś tyta śmierć Urbana
właśnie gdy miód sos zaprawił
śliwnyś nad resztą tłustona barana
i zaperzonyś trawił.

Nagrobek Makenpowi.

II 289

Żyd i umarł — oto są dzieje Makenpa
Niech teraz spoczną ciało, dowcip i opata trupa.

Do.....

II 284

Nieznane mi są myśli tajemnicze
Tych, którzy patrzą na ciebie,
Lecz ja, jakroś czytam w twe oblicze
Natychmiast marzę o Niebie.
Pogoda Jego czystości twego czoła
W głosie Jego świętości
W uśmiechu dobroci Anioła
A w oczach zorza wieczności

Przemiana

II 284

Jak niewar kultur mimo że nietknięta
Zabrudzi i niewia skaz jej dziwnych pozbawi
Tak wróżba serca tajna, nieprzejrzysta
Niewiedzieć skąd się w nas rodzi.

Dwóch Scypionów

II 287

Dwóch Scypionów jedną podzielito sławę
Syrmaki zniszczyć Kartagę a polaki Rzychawę

II 282

Na stan Basi

Że Kobieta z Woli swoiey początek bierze
Mamo temu wierzę
Bo ji Basia swoiey stanu
Stała mi się w gardle Kością.

II 282

Na Rączek pewnego Poety

Moy ty srogolny Apollo Kochanku
Kto tylko wiersz twóy przeczyta
Przyzna zapewne, że nie w twoim rączku
ale w twoiey głowie świta.

Przesyłaiąc dziełko o nawozie

Niegdyś rzymianin w krwawym boiu
Drżiący miłości pokoiu
Może ci dzieło o gnoiu
Wyrzyst w niem źrzodło zarobku
Stąd będzie snopek przy snopku
I to w pogodne z taski dobku.
Nie w mądrym wóz Hegłów datku
Ni w wielkim łozow wypadku
Cała nadzieja iest w zadku.

Na przebiegłego swoiego Lisiąta.

II 286

Kto lisią ostatkę swoy urząd zdobędzie
Ten pewno iak Will urzędować będzie.

Sentymentyzm.

II 281

3.

E

Jak smutne w tym romansie są Kochanków dzieje!
Narbyt onela, nad każdą jego pełną kartą
I jeśli się nie mylę, już ja pióro lezy
Łzy tysiączną, szczerą, pieścieśliwą, otwartą.

B

Apolog Nieszczęścia.

II 157-158

woda — ogień — powietrze — Wstyd.

woda

Szukay mię w gaju Nieszczęśliwey dziewicy
W krzu oziemionej jaśminem Krynicy
Szukay w Kasztadzie, gdzie [illegible]
[illegible]
wrocisz gdy do rzek, lub do morza zaydziesz
Jeżeliś mię stracił, tam mię znowu znaydziesz.

Ogień

Szukay mię w lawy ognistym potoku
W sercu kochanki i w rycerza oku
Szukay mię w cichem, domowem ognisku
Szukay mię w gwiazdach, szukay w gromow błysku
A gdzie mię nie znajdziesz, tam mię znaydziesz znowu.
Jeżeliś mię stracił, tam mię znaydziesz znowu.

Powietrze.

Szukay mię, szukay pod tym chłodnym drzewem
Gdzie liść za każdym, zdrowe ci powiewem
Szukay, gdzie zdroja wody płynącą cisze
Wzięta po niey łodzią nabrzeżna krzywizna
Szukay [illegible]
Jeżeliś mię stracił, tam mię znaydziesz pewnie

Wstyd

Mnie zaś prawie [illegible] szukać, [illegible] gorliwie
Bo gdy raz się wstydzym — rozstrzymu się wiecznie.

Na wyjazd Ferdynanda do Madrytu.

I 288

Głosny wyjazd Ferdynanda obwołali narody
Ciągną go przez ulice kwiatami nastawe.
Tak to niegdyś Troja do swojego grodu
Ciągnęła bydle drewniane.

1817. Po wystawieniu sztuki "Krakowiaki i górale"
Kuplet dla Xiężnej Ewy Sułkowskiej
Ktorej mąż walczył w Hiszpanii.

I 329

Śmiałaś się Xiężno z Krakowiaków zarodu
Lecz wspomnij tylko w ostatnie rewiia kurje
Wspomnij sobie [illegible] twojej miłości
Kiedy twoy rycerz wyjeżdżał na boje.

W dalekie strony wiozł go zapał męztwa.
Ty Niebu żal twoy godzące nieroznemy
Błagałaś głośno, by wrócił zwycięzki
Prosiłaś cicho, by powrócił wierny.

Ale obawa drżącyta się próżna
Nie zawiodłaś na twoje przymioty
Nadto dodałaś i wdzięku i cnoty
Aby nieśmiertym być można.

Podwojona Chwała.

II 281

Sława, co zięcce na ziemi przedtwia za grobem
Podwojonym dzieła wieszrow rozgłosu sposobem
Z dwóch stron sobie przeciwnych dwie trąby przytyka
Jedna głosi Szekspira a druga Jaxika.

Na Wogos.

II 282

Skądże ta drobna zawiszka, ta pycha nadęta
Jak gdyby owiecata rzeźwią i Niebiosa
Niech wierzy, kto i o tem w dawney pysze pamięta
Że jej można ustrzedz mnia.

---

n

Zwyciężtwo nad sobą

II 285

4

Jeśli wzrosły z siłą w boju
Zwyciężyć ci się udało
Masz dzisiaj żyć w pokoju
I na jutro lżejsze zmiała
Lecz co porźniej ciebie czeka
Co projutrze jeśli wypadnie
Tego, przy głęboturii człowieka
Sam djabeł nawet nie zgadnie.

R

Przyjaźń

I 314

Nieszczęśliwi jej zowią pierwszym Niebo darem
ff Ona chętnie ich losu dzieląc się zajmuje
Podaje kwiat pociechy w środ życia pustyni
Ona szczęśliwych nawet szczęśliwszemi czyni.
Każde serce jej pragnie, każdo tra jej wzywa
Siedzi jej drzwi otwarte, siedzi młodzi zjawa
Dziecia nawet wśród dzieci, gdy jóra, swawoli,
Jurz jedno z nich wybiera, z niem się bawić woli
Najdroższych swoich trzeba chętnie nie widziała
I niemasz o przyjaźni, jak ma przyjaciela.
Śmierć nawet nie rozerwie co przyjaźń złączyła
Ar do drugiego świata swoj smutek przeszła
I gdy nad przyjaciołmi przetrwam stracenemi
Jeszcze się z nimi na tym polgzeremy z niemi.

R

Strumień

I 317-318

Gorą dążysz strumyku mały
Z tobą mydł moja przeszłość
Bo i tobą los niestały
Pomiata po tej dolinie

To co chwila w twoim pędzie
Z nowym się kwiatem pojawisz
Nowe zwierzęta nasycisz wodzie
I życia, życie dodajesz

Co między groby niborące
Z murkiem się twoim przedziera
Ciągnące tuż wody jęczące
I łzy po drodze zabiera

Ach zmarszki twoje pieszczoty
Tak zajęte w zatoce zmięszone
Chociaż zawsze z jednej groty
Zawsze w jedną płynące stronę

Miłości jakiej obrazem
Los [illegible] równie zmiennym byłem
Tak z jednego zrodła razem
Radości i smutek wypłynęła,

Żale matki Zozi.

naśladowanie z greckiego

R

Nie dla mnie to nieszczęście, że pochlebstwa, dary,
Starsza, jest moja siostra — dla niej te ofiary.
Jeśli mi kto przyniesie pierwszy kwiatek wiosny
Mnie go dają, na siostrę rzucą wzrok miłosny
Jeśli chwalą na wdzięki i jak wyraz tkliwy
Przyjmą się do siostry — to twój obraz żywy!
I coż mi po tych wdziękach, co po tej urodzie
Gdy ta siostra i siostra zawsze na przeszkodzie!
Ach! zrozumieć tak mała! nikt o mnie nie stoi
Nikt mojej nieśmiałości jeszcze się nie boi
Nie śpiewa mi o swojem smutku, żalach, mękach grobie....
Łzy otrzeć, płynę lata i znam się na sobie
Wiem że w przytułku młodzieńcom nadzwyczaj przyjemna
Ta twarzyczka jak róża, w tłoku długie, ciemne.
Te rzęski rzadkie, białe, ten uśmiech urodzy
I te rzęsy tak długie co czarne cienią oczy.
Wiem że [illegible] wdzięków jasnych tłumem!
I więc głowy zawracać i sobie i innym!

Powrotek z 24go Lutego wieczor

Moy maż jeszcze nie wraca, choć już jedynasta
A przecież z samego świtania wybrał się do miasta
Obawiam się niepogody. — Co za okrutna straszliwy!
Huczy, wyje po górach wicher przeraźliwy!
Zda się że Zły Duch jakiś chce świat ten przewrócić
Rozedrzeć Babią górę, i w przepaść ją rzucić
Jak mąż moy do nóg rzucił. — Skąd mi to przychodzi?
Ach, tak jest, jeźli moja pamięć mię nie zawodzi
Było to zaraz w Lutym, gdy ta sama chata
Patrzyła na śmierć ojca. — Mogę przeszły lata
A ja wciąż o tem marzę — dzisiny dzień przerzuca
Kości moje — O czemuż mąż moy nie przybywa!
Może — ach strach pomyśleć — w dół śmiertelny nawały
Ginie gdzieś bez ratunku? — Mieliśmy w chacie cały
Zrzuciły drzewa na komin, ni okruszyna jadła
Kawałka nawet chleba, by go do ust włożył
Głód i nędza z każdego zakątka wyziera
Z rąk Litwinów ostatnią kapiele nam zdziera
I nędzą on o ostatni tachman się przewraca....
I czemuż ja to wszystko dzisiaj mowiąc czuję?
Spędnita się więc klątwa. — O jak niesłychana
Ciężyć, ciężyć na duszy otwarta przykrzania!
Tyle matek ma synów, i widzi jak odchodzą
Nasze w dziedzinstwie nam miłe — w dziedzinstwie już zbrodzą,
Przez wyklętego ojca, syn również wyklęty
Zbezczeszczony krwawej siostry — ~~do wyjścia on~~ wrzaty
Jak mówią, zginął w wojnie. — Czemuż nie zagarnie
Z mnie śmierć ta, bym moje schowała męczarnie!

Nagrobek Hadwidze niewidomey.

Bez. murowania na lony chopi ciężona z powicia
~~z drobney murwy, pogasły drogie słoneczka~~
Przerzta kornie z swym Krzyżem cała drogę życia
~~pozioma wieczność~~ ~~wieczność~~ ~~do swojego~~
Żyła w pracy, cnocie, wierze, modłach, skrusze.
Nor jey oczy zalata, Bóg rozjaśniał duszę.

Marynia do swego Stasia

Stań się wola Twoja!

O kiedy na tym tak smutnym padole
Rozumiałam wszystkie nasze losy, niedole,
Dziecinko moja cnota ty niewinna
Jakbiebym w duszy cieszyć się powinna
Że Bóg aniołkiem zabrał cię z powicia
I tak od nędzy uwolnił cię życia!

Drżę, gdy przypadkiem, gdy przypadkiem twe imię
Ciężąc mi myślą, serdecznym moim skarbem
I tak uporczywie żalem, tęsknotą mnie
Wciąż cię ta ciągnie od Nieba na ziemię?
Ach, bo jest jakaś nić tajemna, skryta
Wyrwana z serca, do Niebios przybita,
Jakiś uroczy gwiazdy promyk drogi
Świecnie z tej matki dzieci jej wiązący...
Tym to promykiem, tej nici tajemną
Drogi moy Stasiu wzięty cię
Łączą cię z tobą i przypasają ze mną
Bo nieb to moja skarga cię dopatrzy
Moy żal — tęsknota — nawet prośba kliknie
Którą tam twoja rozrzewni cię dusza
Boś ją Bóg modłą Twoey cię matki wzruszał
W kierunku tamtej góry, kiedy siostry twemi
W aniołku Niebios, aniołkami ziemi.

" wiedz jak prawe wszystkie złote i dobre losy
" Prowadzą po ziemi a wreszcie w Niebiosy
" A gdy cię dopadą obawy mroczne
" Rozłoże nad matką twe skrzydła promienne
" I strzegąc na mnie, w wierze mego boju
" I kwiaty pocieh i rosy pokoju. "

I. 216-2

Cisza w duszy.

Takie pokoje [illegible]
Takiego świata nie dają.

1.

Jakiż we mnie pokój, zgoda
Dusza jak lekka! jak młoda!
O nigdym z sercem tak błogiem
I nigdy nie był tak z Bogiem!

2.

Taka cisza piersi oddycha
Jak gdyby zajęciem za świata
Myśl tak cicha, czysta, cicha,
Jak woń co z kwiatu ulata.

3.

Święty zięcia dnia ja chwilą
Niechaj świat ten mię nie budzi
Gdy tak łatwo, gdy tak mile
Kochać i śpiewać i ludzi.

4.

Jak tym ptakom tak wesoło
Gdy się w górę zerwą z ziemi
I bóg w sercach — pokój w krokach —
I pokój Nieba nad niemi

5.

Tak i duszy mej swobodnie
Gdy wzlata wyżej, wyżej, lżej

a w jej głębi tak progowi
Niśmiertelna rozsa świeci.

6.

I tchi z tego narzędzia ciemi
Młody rycerz jej rozumia
Jak w sprzężonym wóz powietrzu
Lata Niebo się odbija.

7.

„Jedź, rycerzu, jedź!" — to do mnie mojem
Sprzykło się Słowo Boże:
„Tak mi Pan rzekł jej przyjść w
„jakiego świata dać niedźwiedź."

Nagrobek Aug. Antoniewiczowi

II

I Krzyżem w mgle nad pobliskim gorącym śniedem
Chrystus go i podniosła słowa twego cudem
Krzyczeli w wiosce radzieli i wojna
I za niego się żegnali i Mali nad ofiarą
Krzyż się wznosi w twoim grobie, przez ty wiosce w niebo
I modlą się za tobą, modli i przez ciebie

Światowid

Zadrzeć pycho Germańska, z tak szeru, zdrady twemi
Gdzie się nawet budzą na Słowiańskiej ziemi.
Odbiegł się — i kacerna odgarnąwszy dłonią
Dwie fige wielkie trzyma na swem Słońcu łonią
Powstał stary Światowid — powstał, zmarszczył czoło
Wzrokiem swym mroźnie ludy owiązał w obłoko
I krzyknął: Kto tak moją porozdzielał państwo?
Kto do pługa nieorał wolne wprzągł Słowiańsko?
I Wandy i Krakusa jeźdźi za grobowce
I wieża mu Krzesiwiła i Łzy Dniepr rzece
Po pustkie rzeki, mogiły i góry Słowiańskie
Jednym chorem odrzekły: —— Króle Chrześciańskie!

B

Słowak

Że [illegible] na rodzony [illegible]
[illegible] wiek [illegible] się przeciwko [illegible]
[illegible] Zaprzął się niego wstydzić!
[illegible] król pogański
[illegible] za pogaństwo [illegible] do wzi[illegible]

I 111 – 127

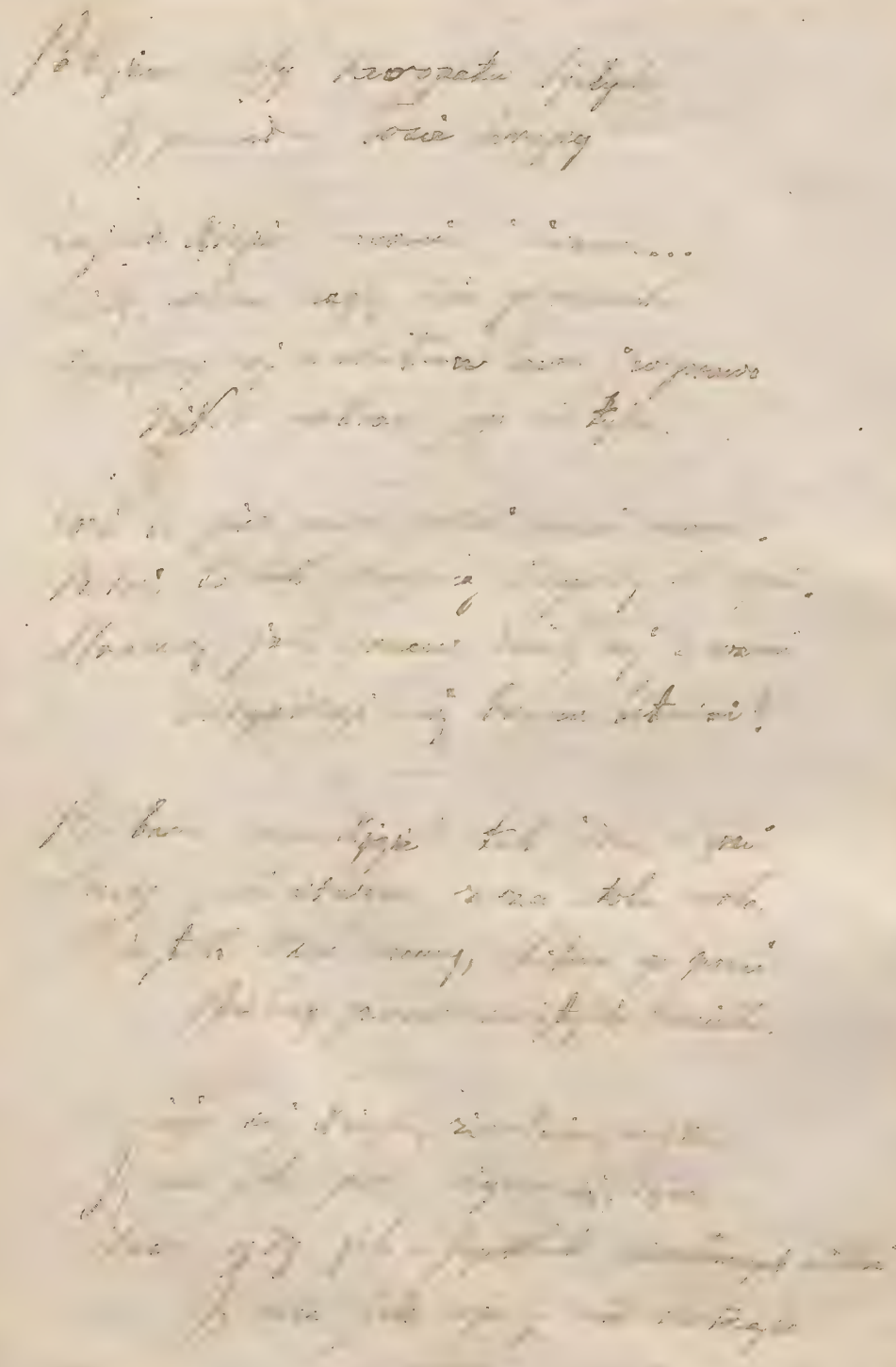

Pod

Fleiszy

II

Zniósł raz chłopczyk jakiś fleiszy maty
Gdzieś tam leżący w ukropie
A że go nigdy nie widział w swoim życiu
Wziął do rąk patrzył zdumiały.
Lecz gdzy go tak o kant bada
Niewiem trafem ów umyślnie
Nagle do ust go przyłkła
I wydobył pieśnie.
Wyszedł to dzieci, całe tłumy zgrają
Fleiszki chłopcu wydzierają.
Dmą się w prawo i lewo
Co wspaniałe arkad rządy słyszy
Każdy w nowe dmucha drzewo
I drzewo piszczy i piszczy.
Tak to i głupiec ~~w kłopocie~~ sztuka
A sam żadnego nie ma w głowie zysku
Co tylko gorzej co ma kto nadmucha
I każdy na nim gra jak na fleiszku.

VI

Tytus sobie raz fleiszy sam dawał postawały
Przyznać trzeba że jest jeszcze maluszek
Gdy [illegible] wiernie mu do ręki
Jakiej [illegible] świata
Całe tłumy! Kierunki!
Walki! Maruderki! Waleryki!
A wszyscy [illegible] w lewo i prawo
Słuchają mi, brat [illegible]
[illegible] bezsilna [illegible] z gniewem
Jeżeli [illegible] drzewem.

Stań ! cień jego

W dzień pogodny, czysty, jasny
Goni Stasio cień swoy własny
Ale jeroino jak ujrzał drugi cień
Nigdy cienia nie [illegible]
Gdy ujrzał nagle myśl odmienia
Chce od swego uciec cienia
Leci, ucieczych nieodrzeje
Lecz go zawsze cień dopędza
Stanęło z nim się kłócić, bić się
Stasio uciekł ! cień siedzi
Stasio biegnie ! cień biegnie
Stasio upadł, cień z nim leży.

[illegible]

I tak cały dzień przetrwoni
Ni cieniem ni pogoni
Wtenczas to [illegible] ostrowidza
Żyje twardy ! marzeniem
Zawsze przed cieniu ucieka
I zawsze goni za cieniem.

Fleczki.

Jakie sobie raz fleczki ranu drzewo porabia
Przyznać muszę, że jestem jeszcze mały
Gdybym Stasio wziął mię do ręki
Jakbyż za mną ciągnął dziewczęta
Jakie tacie, kuranciki,
Bolki, marcurki, walenty.
A [illegible] w lewo i prawo
Dajcie mi brawo!
Głupiś! bacznie odmierzaj na zgrzebie
Jesteś jak ja niemowa drzewem
Nie sam z siebie nie wyjaśnisz
I bez Stasia nic nie pieśnisz.
Co ciął z tem drzewem, to ! głupiem zdarzeniem
Gdy go gnie ciemny w podziemia studnia
a on jak fleczki to tylko powiada
co mu kłóci nadmucha
cały dzień przetrwoni

[illegible]

I tak w cieniu z cieniem zgoni
Ni cieniem ni pogoni
I w pogoni ! w ucieczce
Ani cień przed mrokiem
I cień ! cień Stasia ogarnął.

I bez Stasia nic nie wyjaśnisz

Takim jest głupiem co to wszystkich słucha
A sam żadnego zdania co głowa z szyja
To tylko powie do mu kłóci nadmucha
I każdy na nim gra jak na fleczku.

vel

ciął z tem drzewem to ! głupiem
cem zdarz
Gdy go gnie ciemny w podzie
wiem studnia
a on jak fleczki to tylko po
wiada
Co mu kłóci nadmucha

I 3A-310

1.

Widziałem w raneк wiosenny
Zawiązki kwiatów przemienny
W farby i wonie bogaty
Świeciły stoma pogodne
Pieśniły wiatry tagodne
Rozwinąć kwietne okwiatły

2.

Ale wkrotce blask ten zniknął
Czarny, dzikii orkan rykną
Mroźne go wichry przymiały
Oberwał liśki zniszkone
Łamiąc w stronę niemyślone
I jui drugie nie odrosły

3.

Widziałem łodkę na wodzie
W smiatyne i rozpęn zawodzie
Niosły ją mocny ochotnie
To ererokie, to zaciśnione
To spokojne, to burzone
Ale jui nigdy nie zwrotne

4.

Rosne nią wichry miotały
Skały okrutom odrzucały
Na czarne przepaście głębiny
Coraz na nowe zatoki
Nowe obiecanie, opoki
Z ciasniny do ciasniny.

5.

Widziałem wrzenie grzebyrzyma
Cel niedoścignty owyma
Gonił od rana do zmierzchu.
Spieszył na górę skałotky
Nagar-dziką, stromą, mglistą,
I ciągle dart ku do wierzchu

6.

Prożnom pytał, prożnom badał.
Ostatko tylko odpowiadał
O swojim celu, potrzebie
Nie wiedział co tam potrzegnie
Skąd przybywa, dokąd biegnie
I nam nawet nie znał siebie

7.

Ale jin wyżey dobiegał
Lecz mniey składów postrzegał
Zimna ścinała go trwoga.
Coraz ciemniejsze obłoki
Ostawiały coraz wyżoki
I dalsza znikła nam droga.

8.

Tak to z życie człowieka
Podróż ciemna, niedaleka,
Przyjaźń z losem, z sobą wojna
Nikły, mgławy sen z tudzieni
Krótki dzień smutku, cierpienia
Jedna Chwila Nieszczęścia!

Nos i oczy bayka.

Jakto nieznośnych dla siebie ciężarów
Niechuje nos dłuższy dźwigać okularów
Zmusił je z siebie: — ale cóż się stało?
W oczach ciemniejsze
a ten który je dźwigał, pozbawił tych zdobi
Nos się o mur roderzył i rozbił erkanalia.

a nos który je
o mur rozbity, [illegible]

Osieł i Jeleń bayka

Uciekszy osieł z pod Czartka dozoru
Latał i bryksał po borze
Ostatecznie, wreszcie, cały zbiegł w Kalisz
Już wiosny wolności! całym rysiem
Zbiegło się zwierząt niemało
Każde oczy wytrzeszczało
I śmiech w całym powstał rzędzie
Sam Jeleń tłuszczy litowniej
Głupiś! rzecze mój osiełku
Wiergacie nie jest wolnością
Słowna mi wolność ześ się w błocie zwalał
I nawierzgał i narzygał
Nie! tyś nie wolny, tyś tylko rozdarł
I w tej dziurze osrałat.

W przykładnem stadle, mnogie, drogie latka
Przeżyli z sobą Jakub i Agatka
Bez kłótni, zwady, bez najmniejszej sprzeczki
Zgodni jak dwie turkawuszki.
Syn ich Tomaszek w mirem nieodrodny
Tak był poetyczny i z wszystkimi zgodny,
Tak cichy w pośród rodzinnego kołka
Że go miano za cnotka.
Czuję trzaska nawet mieszkające z nimi
Nadzwyczaj byty dobremi
To się w grona niteni, stołkiem
Razem pieścity z Tomaszkiem
Lub też pieseł igrał z kotkiem
A kotek bawił się z ptaszkiem.
Słowem, nikt jeszcze nie widział takiego
Szczęścia, raju i swobody
Nie! — nie było większej zgody
Nawet i w arce Noego.
Ale i tutaj przyszło nareszcie
Jakiś głupi kiermasz w mieście
Cały tej zgody rozstroił
Nasz Jakubek
Nalał w czubek
I żonie skórę wygoił
Żona kwaśna, strojąc minki
Przez zemstę, na złość mężowi

Za jakąś tam drobną winkę
Dała rozgę Tomaszkowi.
Chłopiec z wielkim grzewem, płaczem
Wybił piekła hałastrzem
Pies niemoła
Pogryzł kota
Kota nawet djabeł skusił
Bowiem ptaszka ją uduził

Jak to zły przykład, gdy się zdarzy komu
Z tatarecią się rozkosznem
Biegnie tylko djabeł napuści do twego domu
A raj ci w piekło zamieni.

Enigma

Bal dla ubogich

Spieszył na bal ubogich jakiś panicz modny
Zastępił mu żebraczek ją nagą i głodny
Nie przykrzyło się, rzekł mu chłopcze, widzę żeś w potrzebie
Ja dla tego tobie idę tańcować dla Ciebie.

Wędka

Żydziowska wędki z patyka ją nici
Jaś nazpacowały się karpie schwycić
Zwinął się do dzieła
Jakoś po chwili wędka zadrgnęła
Ciągnął prawdziwie ciągnął nitki
Coś wyłowił? — żaba zielona
Tak niejednemu zdarza się kiedy
Sięga po dwoje, a głupstwo wyłowi.

Wstęp do bajek

Jżeli miasz pieniądz napuszysz się dumnie
A zawiść cnoty skroi się jeszorem
Jżeli nowe bóg złatasz się blumie
Słane zmitrężą z oporem

Jżeli kraje srpiegow y zawderznow pełna
Jżeli nadto sedz się cesarzy nowe
Jżeli prawdy trzeba obwijać w bawełny
Tam bayka przydać się może

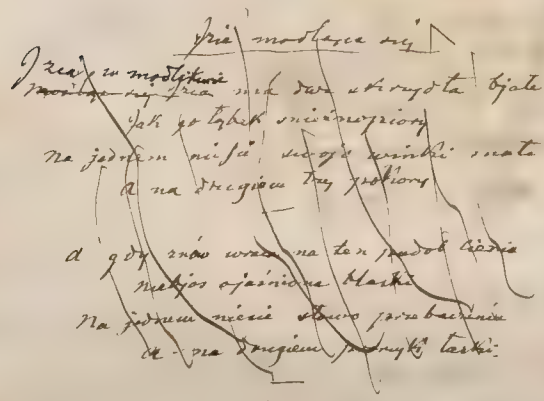

Jżeli Cyeu

Nowiny ode bieja ta Wenjatow Korona
Przy cesarzu tamego za toki
Przyjmuj ja pomału, przystal do tona
I stoi na Mamy grobie

Szyna żelazna

Szyna żelazna w ogniu rozgrzeta
Tak rud narzędzia mistrza wyprzeta
Pokiś ja tak bity będę
Kiedyś się stąd [illegible] gromadzę!
Ale! ja! ona!
Wkrótce na miłość przemienią
Jakiż sprawiacie się potem?
Najwierniejsze a najgorętsze bycie dla swych miłości.

Tak to niejeden [illegible] głupiec stracił stopień
Co za wolnością wbiegał złoty
A gdy się nagle dowiedział
Niewolnym chciał się zepsuty.

Szyna żelazna

Szyna żelazna w ogniu rozgrzeta
Tak pod młotem wyprzetata
Pokiś ja tak bity będę
Kiedyś ustąpi ty nasza [illegible]
Co mnie z całej siły, mocy
Walił do rana do nocy!
Ale [illegible]
[illegible]
Muszę [illegible] przemienię męki
Potem ja bito, tłuczono,
Ale ja na miłość przemieniono.
Spytacie mnie, co robiła potem?
Z najgorętszych miłości najwierniejsze bycie dla swych miłości

Szyna żelaza

118

Szyna żelaza w ogniu rozgorata
Tak pod młotem wyrzekała
Kiedyż się tego tyrana pozbędę
I dopokiś cierpieć będę
Takie i ciosy i męki!
ale próżne skargi, i jęki,
Boty ją bito, tłuczono
Aż ją na młot przerobiono.
Zapytasz mię zapewne, co robiła przotem?
Z wszystkich młotów najgorszym była dla szyn młotem

Dziś i Jutro.

Ledwie że stworzone były
Dziś i Jutro się zrównały
Jutro ciągle wyrzekało
że mu dziś się nic da bawić
Dziś wszystkiego weźć chciało
a nic Jutru nie zostawić
Rost wziął spór ten coraz zawzięty
Aż go Jowisz rozstrzygnęły
Tak sortyguąc w swey wspaniałości
Rzekł Dzień od tąd jak dzień do nocy
Jutro ~~gdy dziś~~ lepiej będzie
~~w bolu zapłacony~~ i ~~Jutrze~~ dam nadzieję
~~Jutro~~ ~~ofiarę~~ ~~Jutro~~ gdy dziś ominie
a ~~gdy dziś~~ ~~zostanie~~ ~~Jutro~~ i Jutro trwanie zdobędzie.

---

wstęp do bajek

Choćby mowę wszystkie nadzi
a wymowną głupiatwa ludzi
nie bardzo grzeszą
a nawet bezpieczne
Najlepszy pono by wzór zdania
Zwierzęta między sobą
Nieth sam Lew ustawne głosi bezpieczeństwa
Ciele was wszystkim swoiego sposobu
Lis o wszystkich sztuczkach rozprawia
I ośeł boji o sobie
a jeżli trafiem i ustawicznie się zjawi
I zacznie w dumnym chwale się popisywać
Żadne was zwierzę tyle nie nabawi
Najlepsza bajka to będzie.

Mgr nobelg Elżbiecie White

Wzorem będzie cór, matek, trudnych cnot przykładem
Ciężkiej prosta droga za Chrystusa śladem
Jak Jego lekki jej ciężar na tej bystro ziemi
Który dźwigać, nosić, cierpieć i pokochać z biedami.

---

w album córce starego Żołnierza

Chociaż wiedzieć czasu byli, gdy byli Polacy
Najlepszy ci to dzisiaj powiedzą rozjazy
Kiedy groźnem przeźmieniem w koło się obwijała
I Ojca twego boje opowiedzą będą

Na strzelbie do Wellingtona w Paryżu

Chybiłeś, choć z bliska strzeliłeś do Niego—
A mistrz celu nie spudłował z.
Bo na człowieka wziął go wielkiego
I zbyt wysoko celował.

---

najlepszy uczeń

Mówisz że z wszystkich piszących w tym czasie
Najlepsze wiersze robię
A ja najlepszy mam pióro w zapasie....
Nie mówiłem o tobie.

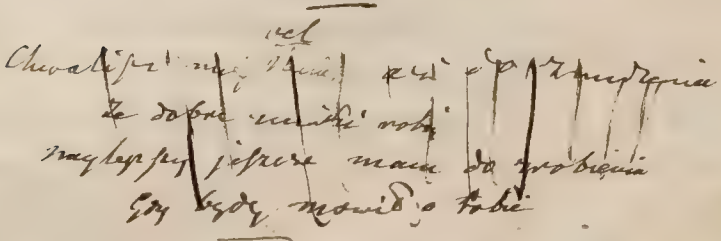

Do portretu Autora pracującego Cromelli

We swym lat swych dziesiątku tutaj nie zawinił
Siebie, drzeje i' prochy Cromellego wskrzesił
I tak w piśmie, jak tamta w polu bitew zwycięzy
Zlał dwie nieśmiertelnemi w jeden pomnik chwały.

Maszyny J. F. Silesyusza

Skupiły całego ducha i w Boga i w siebie
Zawsze go myśleć dobrym, zawsze myślącym siebie

Chociaż ciało zjeść na ziemi, wyobraźnia całe
Ze ciała tego w Niebie, a ciało jest w grobie.

Na wymowki Klatera

Wyczytał gdzieś nasz Hugo
Że Paeci zyją długo
Mieć mi więc wolno rzecz, mniemam
Że mi dosadź w tem zawadzi
Jakby obszedł, ale lat dwieście
Dam więcej mierzy za miedzę

Wyczytał gdzieś Pan Hugo
Że Paeci żyją długo
Całe zajęcie moje wymowne
Dowcipne Pigmeje to mowa wyśmiewowe
A jak sobie był zatoczył
Całych pięćset tysięcy lat dwieście
Wtem tylko dosadź zawadzi
Że mierzy [illegible] za miedzę

Słowik w Klatce — pieśń

I 321-322

Wiosna barwne sieje kwiatki
Kwitną wonne krzewy, drzewa
A słowiczek z swojej klatki
Tak nam rzewnie śpiewa.

On tak nikt nauk wita
Srebrzystem stuku nasz dźwięcznem pieśni
Nikt z nas prawie nie zapyta
Jak w nim tchnie.

Tak wieszcz polski pieśń swą swoje
~~Wyrzewia cierpienia swego łona~~ Tłumi go słowa w wzniosłości
~~Kogo nikt~~
~~Rozpacz~~ nie wie, nie pojmuje
Jak ten w ~~tym głosie~~ tkwi ból serca

Śpiew ptaszyny dźwięki lutni
Dwie to skargi równej doli
Wieszcz i słowik, obaj smutni
Bo obaj w niewoli!

Z wrodzonej idei — naśladowanie

z mądrości Brahmina

Nie zwięzłe tego stworzenia, co w mistycznym podziale
Jednym daje za mało, a drugim za wiele.
Szczęście jest jak powietrze, jak słońce, jak życie,
Wszystkim dane zarówno i wszystkim obfite.
Nie mieści się w bogactwie, nie wtedy mocarza
Bo jednym to wydziwia, w co drugich obdarza
Nie w mądrości, bo chociaż dwojat tam ją strzeże
Tak mało jej tu wszędzie, mniej pierwa znajdzie
Dobrym być — oto szczęście co każdy posiądzie —
Bo każdy nim być może i gdy zechce, będzie.

Chidcher, czyli wieczna młodość

Chidcher, wieczystość młodzi, tak nam prawią.
Jadąc raz obok potężnej stolicy
Pytałem: Który Pan tam gród wzniósł?
A otoczeni w bliskiej pracujące widmy
Tak mi rzekli na to: — Gród ten z wiekuis stoi
I za wiek wiekow trwanie się nie boi.

I za lat pięćset tysięcy — niezbyty mieszkańcy,

Znowu te same przejeżdżamy strony

Zastaję stypy, puste, nieprzeorane,
Same pasterz w nich, swej przygrywa trosce
Pytam go, pytam, o tak straszną zmianę
Lecz on o żadnym nie zastygnął grozie
Od wieków, mówi, w tych stronach nasze
Na tej odwiecznej pędzimy tu pasze.

I za lat pięćset, pielgrzymy niezmierzony
Znowu te same przejeżdżamy strony

Zastaję morze niezmierzone tonie
Pytam rybaka co nad brzegiem siedzi
Od dawnych mówi za lata to tonie
Powtarza się gdzie i tak mi powiedzi
Odkąd to morze, bedzie morzem rowią
Odtąd w nim ryby jak trwoją tak trwoją

I za lat pięćset, pielgrzymy niezmierzony
Znowu te same przejeżdżamy strony

Zastałem lasem zarosłe ostępy
W nich pustelnika który sto lat żyje
Pytam go: ojcze, jakiż las ten stary
A on mi: Bóg go razem z wojskiem stworzył
Jedno się walki, drugie wróżka: czeka
Tak las ten wiernym był i będzie lasem

Za lat pięćset, pielgrzym niezmierny
Znowu te same przejdzie stony

I znów zastałem gród wielki, wspaniały
Po rynkach wrzawy, krzyki i hałasy
Pytam: od dawna te gmachy powstały
Czy się ów pasterz i morze i lasy
Lecz wrzawa moje zagłuszy te pytanie
Tak się ten dzień i dzień nie powtarza

* * *

Za lat pięćset, pielgrzym niezmierny
Znowu w te same będzie jechał strony

modlitwy jest to Bogu serce swoie otworzyć
Modlitwy jest to w Niebo myśl przenosić
Jest to najwyższy miłości pokarm
Samej ciężkości, w Boga radować
modlitwy jest to z upokorzoną duszą
Dobrotom Boga swoy duch zawsze winny

modlitwy

I. 38. 219

Modlitwy jest to o nasycenie prosić
Modlitwy jest to zniżać się ku stworzeniu
Jest to najwyższej miłości wezwanie
Jest to w samego Boga tonąć.
Modlitwy jest to we ciężkim życia boju
walczyć i w walce dobrze jest polegać
Jest to po niewczasie i wczasie z ojcem
wytrwać i zgrzeszyć w niebieskich
Modlitwy jest to z upokorzoną duszą
Ojcu się zawsze ciężkiej winnej winy
Modlitwy się duszy, modlitwy nowy dech
Jest to swoje piekło we sobie

O nie się modlić nie oprzeć potędze
Przebacz przeciw, Panie, wspomnij mnie
Nie daj błądzącemu grzechem się zgubić
Jest to najpiękniej się modlić.

Dukat

Ktoś się tam nad zmiennością dukata rozwiódł
Że co rok prawie jinszy z pod stępla wychodzi
Ten rok lepszy nowy na sobie jakiś gorzo nosi
Orła — orzeszky wolności lub monarszy głos
Prawda jest że dukat ten pod każdym młotem
Jestem ty zawsze
Jestem zawsze sobą — zawsze czystego złotem

Mnie mój ojciec dawniej przebrał — mimo tylko zmian
Czem złotem mój ojciec ten złotem zostany.

I mimo tej przemiany nazwan zmiany
Jak byłem zawsze złotem tak złotem zostany

Dukat

Nie wspomnę złoty dukat cnotowego sadu
Że się zawsze odmieniał z każdą zmianą Rządu
Co chwila świeżo grzybieni w
jakiś gorzo nosi
Orła — orzeszky wolności lub monarszy głos
Prawda jest odrobię dukat, lecz pod każdym młotem
Zawsze zostaje sobą, zawsze czystem złotem
Czystym Rządem pachnie,
Nie mnie mój ojciec złotem zawsze nie mianę
Jako byłem, jestem złotem złotem zostany
Z obcem przelaniem mieszam się nie lubię
Ja jako czysty się Wincenty, czysty złoty Zbawicielu chcę być

Nie chcę mnie dawniej dukaty racze pewnie o tem
Jem zawsze zostaje sobą i ojciec był złotem

I 22-324

Stara wieżba

Schorzała wieżba szydziwa
chwieje się jakby olbrzym wpół zmarły
Śmierny wiatr z pod mży ziemi wyrywa
wielny konary jej zdarty.

Wyjata i ona dni swojej chwały
Lud ~~swój~~ ten stronie ciemnica obwodu
Skrzętnie o jéy pień się tarcia
Bierze podwy z wakodu.

Piękna ja między, wrzaniy, ogromny
Widziali nasi stare zgrzybiali
I teraz jéscze za trawi pomnę
Jak dziecinni pod nią igrali.

Wiele mimo wjazdy schodzące widomie
wspiętko w okolo smutkiem swym rami
Sam potępiony nawet co na nią zgromie
Jakoś bolesny nam mni.

W grób zjawe jéscze zapłacę zamiom
~~wróg jéy na [illegible] Pień jéy wo[illegible]~~
~~Odrzuta gałęzi wodzana Korzy [illegible]~~
I bolyja, nagle, wzgardzone
W ostatnim kiedy zmiana.

O drzewo zatul wątkiem, nidola
Dotrwasz że jesteś Niebios opieki
Czy lis ci kiedy ojcze dotwoly
Czy też legniesz na ziemi?

Wyprawdzą z pnia twego za kiedy ojcowy
Odrzuciły jeszcze chwalebne motywy
Ale Piotr zgodzi na co wyrosły
Czy nie zwichnie przy ziemi!

Budowa świata

Jam ostowiał gmachu świata chrześcijańskiego nie drwale
Bo co jeden zburzy to drugi rozwala

Podobieństwo

Życie ludzkie podobne do życia roślin
Myśl przyrównuje, słowo Kwiatem a owocem czyny

upadek i wzrost

Zamy upadł z godnością, kto podły z natury
Zawsze się podnieść będzie, nawet dąży do góry

Zamy upadł z godnością a podły z natury
Wstanie się nawet wtedy gdy się stanie góry.

---

wyboru/ione

Tak o jednej jak drugiej mówisz mi z pochwały
Lecz nie wiesz która przyjąć czy wielky czy mały
Weź mały, tak ci radzi moja przyjaciółka wesoła
Bo z dwóch złych się wybiera.

Starka — wiejski obrazek

Stara, wysłuchajcie siedząc w progu chaty
Bo na wsi nowiny popularnie się kursują
Portalski Dzieci i plotkarz redni
I wiejskim stołku stoi wyraź koni.
Pewno tam teraz w drugim wiejskim Kącie
Siedzi i starsze grzeją się na słońcu
Jak je tak widzicie, na starość się skarżą
I o tej wiejskiej dawnych dziejach gwarzą.
O byś to między nowszymi z młodzieńcami
I mnie nowszemi wydawał do tańcu
A gdym z nim biegł, gracko wyginał
Tak tupał, śpiewał że aż Kawna drżała
Bywali wtedy, kiedyś, wesołych....
Lecz nie ci po tych grobów je popiołach?
Dawno go oczy nie widziały moje
Bo już mi nowiem zwiedzać się oboje
Jużby nas nogi nie uniosły nogi.
Leżą się grobkowy na portowi drogi
Tam ale w stopę tej Kościelny wieży
Na środku wiejski stary cmentarz leży
Cmentarz ten wiele ich głowy, dzieci
Tam, da Bóg, znajdą się wszyscy

Próba śmierci

Choć już pan to jęy nie widzi
Choć zimna, blada, skonała
Rozpacz moja nie zawiesi
By w jéstém umrzeć miała.
Choćby był pewnym o jéy zgonie
Złoi jéy dzieci na jéy łonie
A [illegible] nie zabije
[illegible] jéy nie ujrzy.

Julia i Hermio

Julia zawołała
Czyż to podobna, ~~rodzice jaśmość~~
Bym wspaniałych bliźnich kochała
Jakbym jich w cenu przemieniła
I tak drobnem jézeru ?

Więc ~~moj~~ moj podziwiacy, niech Hermio maleńki
Widzi, wspaniałe natchnienie
Kiedy jak ~~[illegible]~~ wiatrowi
Ty ~~[illegible]~~ wspaniałe dachy chatopczyk
A ja zaś wspaniałe pacierze.

Opisowe uczucia

[illegible] opisowe uczucia jest uczuć dzieci w dziecinnych zaczęcia
Wzięci pełne bolesny bolesne" pełne [illegible]

Mowo polska, polska mowo
Jakiéś urocza, sercu miła
Tyś mi pierwsze dziecięce słowo
Któreem duszą przemówiła

Wszystkie twoje dźwięki ciche
Głos po głosie, ton po tonie
Z ojca, matki ust powzięte
Przejąłem na jich łonie

Tyś modlitwy pierwszy dźwięk
Wzniosłem ku Bogu dziecięcy wzrok
Tyś w rozpaczy na krzyż bitwie
Dałaś mi miecz Bronowy

Stroń cichy Zagonka

Jest stroń cichy, lecz tak cichy
A tak pusty, niezmierny
Że nigdy ofiar nie mija
Od zarania że [illegible]bija
Ale co dziecku przemilcza
Bo że nikt go nie umie
Jako wspomnień niemy brzegu
Choć nie że od nim polegnie.

Lene i natura

Chcesz wiedzieć jak się artowicy z natury sprzymierzą
Z nią się wżyją, z nią zmarzną, umrą lub odżywią
Zwróćmy młodą Dziewicę co się kocha ekrzyni
A wyrzuca jak pięknie błyszczą tajemnice życia
Wpięła się z przyrodzeniem ona we i słyszy
Brzęk kwiatków Krzątaninę zwierząt się w ciszy
Ona serdecznie stroi stanowiska w sprzęcie
Wie co potrzeba potrzebne powiada na [illegible]
Wie za czem pszczoła goni, dokąd motyl leci
Wybiera przez nią gąsienice na jej niebo zwinie
Ona wszystkie promienie, wszystkie marzeń roje
Wszystkie dziwki i wonie wciąga w oczy swoje
Dla niej dzieje ta ziemia jest wiecznie świata
Jedna wielka zagadka a tre potrafi ta

Nadzieja pszczoły

II 273

Gdzie pszczoły miodzą, jest tak jak przed wieki
Co się wrzoby nad Tatrów niebotyczne skały
Lecz wtenczas gdy nazwyczaj wybrzeją jej loty
Niewidomy po łowcu chowa się grotem
I do króla naprawiony, co tak dumnie wlata
Jak prosty ptak ubity z wtyku na dół spada

Rejestr

nie brak cudów.
Jachonady
Brak rozsądku
Tykwia pijaka
Zawrut przeciw Pamorzeli
z Lesznyga
Wyższe uczucie kobiety
Napój na dziwach
Egon Karłotka
Nagrobek Mateuszowi
Do ....
Przeczucie
Dwoch Szypiórów
Na cześć Basi
Na Basich powrozu Kości
Przestajże drzeć o nawozie
Na grobie Zofiy Szyszkiewiczowej
Leo Leszczyc
Nadzwyczajny nabór
apolog Szczawiki
Na wiersz Kordyanda do Matysia
Kupiec dla Wujcia Ewy.
Podwoyna Chwała
Na Rogoś
Zwycięztwo nad sobą
Przyjaźń
Strumyk
Wiele małey Roni.
Powrotek 24 lutego wieczora
Nagrobek Jadwidze
Marysia do Stasia jey zmarłey
Cisza w duszy
Nagrobek Pani Antoniewiczowi

Swiadkowie
Plomyk. bayka
Wrak wóży bayka
Spekulanci bayka
Mucha filozof bayka
Radziwiłł Wiolka ballada
Napis pod Krzyżem
Do Maryni przy pierwszey nadziei
Woty bayka
Madya i pies bayka
Góra rodząca
vel
Góra i poeta bayka
Wąż i Oza bayka.
W Gniewnikach
na hoi!
Flecik bayka
Stasi i wiu jego bayka.
Osiek i Jeleń bayka
Jakub i agatka bayka
Nos i oczy bayka
orzechy bayka
Skrzypce bayka
Wężyka bayka
Lekkie przedziałki bayka
Szyna żelaza bayka
Dziś i jutro bayka
Ja i one
Swinia i chowaniec
wstęp do bajek

1 Na-rymotkletą
1 Piosnka-Nowiny w Kiata
1 2 Księgi mądrości
1 Chidchas
1 Modlitwy
1 Pamiątek bożka
1 Stara winiarka

xcnie
Grzymmusa
Stanka
Proka mini
Grzmi i Hemio
Generacnii wrocaé
Kene i natura
Stoma ś cichy
Nadrzęja pogrzeby